

Ustrzycki dylemat komunikacyjny



Bo nie ma sensu, bo to ściema, bo się boję...



70 lat KS „Bieszczady” Ustrzyki Dolne



3.00 zł (w tym 5% VAT) / NR 17 (728)

ISSN 1231-9333



Rok XXXI/20.08.2021 r.

ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Nakład 1500 egz.

GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O R E G I O N A L N E

www.bieszczadzka24.pl

Dziewczyna z szansą na sukces

Luiza Motyka, mieszkanka Ustrzyk Dolnych i studentka AWF w Katowicach, wystartowała w konkursie Miss Polonia 2021.

Co ją skłoniło do wzięcia udziału w zmaganiach z innymi pięknymi kobietami i jak ocenia swoje szanse? – O szansach trudno mi mówić, bo konkurencja jest bardzo duża, ale traktuję udział w konkursie jako kolejne doświadczenie w życiu i niezwykłą przygodę – wyjaśnia Luiza. – Wspierają mnie koleżanki i koledzy, a także mama. Jednak nie jest tak, że od rana do wieczora myślę tylko o sesjach fotograficznych i samym konkursie. Mimo wakacji codziennie po kilka godzin trenuję i dodatkowo pracuję. Dorabiam sobie jako ratownik wodny i kasjerka w sklepie.

Luiza jest biegaczką narciarską. Reprezentuje MKS „Halicz” Ustrzyki Dolne, dla którego zdobyła już szereg medali, m.in. brązowy indywidualnie w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży (bieg na 15 km) i srebrny w Mistrzostwach Polski Seniorów w sztafecie. Mimo że Szkołę Mistrzostwa Sportowego kończyła aż w Szczyrku, nigdy nie zdradziła barw swojego rodzinnego miasta. Podobnie teraz – właśnie skończyła pierwszy rok studiów na katowic-

kiej AWF, ale sercem wciąż jest w Ustrzykach. W przyszłości chciałaby zostać trenerką personalną, być może na siłowni. Na razie jednak ostro przygotowuje się do kolejnego sezonu narciarskiego. – Biegam, pływam, jeżdżę na rowerze – wylicza Luiza Motyka. – Nie wyobrażam sobie już życia bez uprawiania sportu.

Do wzięcia udziału w konkursie Miss Polonia 2021 namówili ją znajomi. Luiza wysłała zdjęcia na casting i została przyjęta. Sama jest nader skromna, ale nie ukrywa, że taki start mobilizuje ją do jeszcze większej dbałości o siebie, nadto daje możliwość poznania wielu dziewczyn i samych kulis dużej imprezy z tradycjami. Wzięła już udział w kilku sesjach fotograficznych do magazynów Prestige Models Magazine oraz Brand Model Magazine, a zapewne czekają ją następne. Nawet, jeśli nie uda się jej przejść do kolejnych etapów konkursu, choć – kto wie?

Do północy 15 sierpnia trwało głosowanie internetowe na poszczególne kandydatki. Te z największą liczbą oddanych na nie internetowo głosów przeszły dalej automatycznie, te z mniejszą oceni jury.

Z ostatniej chwili: Luiza przeszła do półfinału konkursu.

KP



Luiza Motyka – sportsmenka, studentka, mieszkanka Ustrzyk Dolnych FOT. MARIOLA PAPIEŻ

REKLAMA

PELLET DRZEWNY

100% WOOD

EN 15265 A1

100% ECO

- ♦ GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- ♦ NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- ♦ PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- ♦ PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB W WORKI BIG BAG



Krościenko,
38-700 Ustrzyki Dolne
13 461 14 69

www.dankros.com

dankros@dankros.com

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



Reklama
w Gazecie
Bieszczadzkiej
względnie tania
bezwzględnie
skuteczna
tel. 13 461 13 22
Zapraszamy



Jeśli jeden na stu kierowców przekracza przepis, jest to wina kierowcy. Jeśli na stu robi to 90 procent - to już wina organizacji ruchu

Komunikacyjny dylemat



Przykład nieprawidłowego ustawienia się samochodów przy wyjeździe z ul. Sikorskiego na ul. 1 Maja. FOT. ADAM LÉN

Wydawałoby się, że jedyne w Ustrzykach Dolnych skrzyżowanie, na którym ruch regulowany jest za pomocą sygnalizacji świetlnej, powinno być bezkonfliktowe i czytelne. Okazuje się, że jest inaczej. W ciągu półgodzinnej obserwacji kilkudziesięciu kierowców przekroczyło przepisy. Co więcej - żaden nie wykonał prawidłowego manewru wyłączenia się do ruchu.

Problematyczny fragment skrzyżowania dotyczy ulicy generała Sikorskiego z ul. 1 Maja. Od strony głównej drogi stoi znak drogowy zakaz wjazdu. Stąd też większość

kierowców traktuje tę ulicę jako jednokierunkową, co jest błędem. Nic takiego, co miałyby świadczyć o tym, nie znajduje się na skrzyżowaniu ulicy Szkolnej z Sikorskiego. Dlatego też według przepisów jest to ulica dwukierunkowa z brakiem możliwości wjechania na nią z jednej strony.

Pukali się w czoło

Konsekwencją traktowania jej jako jednokierunkowej jest tendencja ustawiania się kierowców do wyjazdu na ul. 1 Maja. Nagminnie stosowana jest zasada - skręcający w lewo ustawiają się po lewej stronie jezdni, jadący na wprost lub

mający zamiar skręcić w prawo po prawej stronie. W zasadzie jedynie kierowcy spoza Ustrzyk ustawiają się i wyjeżdżają prawidłowo. Dlaczego? Ponieważ nie wiedzą, że z przeciwnej strony nie ma możliwości wjazdu na tę ulicę.

- Osobiście brałem udział w sytuacji drogowej, która o mało nie zakończyła się co najmniej kolizją - mówi jeden z ustrzyckich kierowców, który ustawił się na skrzyżowaniu w prawidłowy sposób. - Skręcałem w lewo i ustawiłem się na prawym pasie, jak nakazują przepisy. Podczas długiego oczekiwania na „zielone” obok mnie, po

lewej stronie zatrzymali się kierowcy mający zamiar skręcić w lewo. W momencie ruszenia na skrzyżowaniu zrobił się tłok, a ja, mając dłuższą drogę, nie byłem w stanie skręcić. Na dodatek dwóch z kierujących samochodami z mojej lewej strony zdążyło jeszcze mi pokazać, stukając się w czoło, co myślą o takich „palantach” nie znających przepisów. No i co robić w takiej sytuacji? Zacząłem, dla własnego bezpieczeństwa, ustawiać się po lewej stronie. Paranoja, ale nie ma innego wyjścia.

Jak rozwiązać problem?

Okazuje się, że nie jest łatwo zmienić w tym miejscu organizację ruchu. Wydawałoby się, że rozwiązaniem byłoby nadanie odcinkowi ulicy Sikorskiego od skrzyżowania z ul. Szkolną do wyjazdu na 1 Maja statusu ulicy jednokierunkowej. Nie jest to jednak możliwe. Na przeszkodzie stoi szerokość jezdni, która uniemożliwia wyznaczenie dwóch pasów ruchu. Jeden kierunek spowodowałby też, że autokary wyjeżdżające z parkingu pod hotelem Strwiąż musiałyby jechać w prawo i korzystać z bardzo wąskiego wjazdu na 1 Maja z Sikorskiego.

Zapytany o tę kwestię burmistrz Ustrzyk Bartosz Romowicz wyjaśnia: - Problem organizacji ruchu na tym skrzyżowaniu jest znany i już trzy lata temu głośniliśmy się, jak go rozwiązać. W zasadzie jest pewien pomysł, tyle że do realizacji nie od ręki. Jeśli na przykład zlikwidowalibyśmy plac zabaw i utworzyli tam wielopoziomowy parking dla samochodów z zielonym dachem i placem zabaw na nim, to wtedy moglibyśmy poszerzyć o półtora metra odcinek ulicy Sikorskiego do 1 Maja. Przebudowalibyśmy skrzyżowanie na drodze krajowej i pozbyli się obecnych utrudnień.

Na razie pozostaje tylko apel do kierowców o przypomnienie sobie zasad ruchu drogowego i stosowanie się do nich.

/ela/

Wsparcie dla strażaków ochotników

W Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych podpisano umowę na dofinansowanie zakupu sprzętu dla ochotniczych straży pożarnych w ramach programu „Mały strażak”.

Celem programu „Mały Strażak” jest doposażenie jednostek OSP, dzięki czemu zostanie podniesiony ich potencjał ratowniczy. Pomoc finansowa udzielana jest na zakup i wyposażenie młodych strażaków ochotników (dzieci i młodzież) w: umundurowanie, odzież ochronną, do działań bojowych, ćwiczebnych, modele szkoleniowe do nauki pierwszej pomocy, sprzęt ćwiczebny oraz wyjazdy szkoleniowe lub turniejowe (trwające nie dłużej niż 3 dni).

W ramach Programu dofinansowania otrzymały: OSP Czarna, OSP Lutowska, OSP Łodyna, OSP Stańkowa, OSP Wojtkowa i OSP Zawadka.

GB

Fałszywy ubezpieczyciel naciągał klientów

Wojciech Cz. od kwietnia 2011 do marca 2021 roku podawał się za agenta ubezpieczeniowego. Oszukiwał co najmniej kilkudziesięciu osób i wyłudził od nich pieniądze na łączną kwotę co najmniej 1,7 mln zł.

Mężczyzna działał na terenie całego Podkarpacia, być może także Bieszczadów. Prokuratura szuka poszkodowanych.

Prokuratura Okręgowa w Krośnie nadzoruje śledztwo prowadzone przez Komendę Powiatową Policji w Brzozowie w sprawie przeciwko Wojciechowi Cz. podejrzanemu o to, że w okresie od kwietnia 2011 r. do marca 2021 r., na terenie różnych miejscowości województwa podkarpackiego, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, doprowadził do niekorzystnego rozporządzenia mieniem wielu pokrzywdzonych. Podawał się za agenta ubezpieczeniowego, m.in. Sopotkiego Towarzystwa Ubezpieczeniowego na Życie Ergo Hestia S.A., w oparciu o sporządzone fikcyjne dokumenty.

W toku śledztwa ustalono, że pokrzywdzonych przez podejrzanego Wojciecha Cz. może być więcej niż jedynie ci, którzy dotąd zgłosili się do postępowania. Dlatego Prokuratura Okręgowa w Krośnie zwraca się do wszystkich osób, które wpłaciły pieniądze Wojciechowi Cz., będąc przekonanymi, że zawierają wskazane wyżej umowy, o zgłoszenie się w tej sprawie - w terminie do 30 września 2021 roku - do Komendy Powiatowej Policji w Brzozowie. Można też dzwonić: 338 91 82 47 oraz 47 82 91 310 z powołaniem się na numer sprawy: PO I Ds 45.2021 i RSD - 162/21 lub do Prokuratury Okręgowej w Krośnie, tel. 13 43 718 00. Mężczyzna usłyszał już zarzuty, trafił do aresztu.

MP, GB

PO CO W TRAWIE PISZCZY

JAKUB DEMEL



Które Bieszczady?

- Nigdy więcej - słychać było głosy plecakowych turystów mówiących o Solinie. W gronie piechurów - i indywidualnych, i uczestników popularnych ongiś obozów wędrownych - przemierzających nie tylko szlaki opłatające bieszczadzkie miejscowości, lecz cały wielki główny szlak beskidzki, okolice zalewu nie miały dobrych notowań. Oni sami wielkimi buciarami deptali błoto leśnych ścieżek, korzystali z sieci schronisk, pól namiotowych, wypełnionych jeszcze resztkami zeszłorocznego siana stodół żywiliwych gospodarzy, czy wreszcie, a było to największą atrakcją, z dzikiego biwakowania. Czasem jednak z miejsc, gdzie sieć połączeń PKS na to pozwalała, urywali się na wizytę nad wielką bieszczadzką wodą. - Chcieliśmy odwiedzić spędzających tam wakacje znajomych, po kilometrach przebytych dróg pochłapać się trochę w to upalne lato i

wreszcie zobaczyć na własne oczy Solinę i Polańczyk. Ale to nie nasze klimaty: kocyki nad wodą, radio, gazeta i piwo, a potem powiedzą, że byli w Bieszczadach.

To opis przeszłości, czasów twardego podziału na dwa diametralnie różniące się sorty miłośników naszych gór, kiedy to w Zagórzu i Ustrzykach Dolnych, prostując wymęczone w wagonach kości, separowali się ci z plecakami, oblegając autobusy do Cisnej, Wetliny i Ustrzyk Górnych od tych z walizkami, wypatrujących tablic „Polańczyk”, „Solina”. Kończąc urlopy spytali się znów na stacjach PKP. Kluczymi do dwóch odrębnych światów, pomiędzy którymi kontakty praktycznie nie istniały, był kręty przebieg głównych bieszczadzskich dróg, czyli wielkiej i małej pętli. Wielką wzięli we władanie ludzie z plecakami, wakacyjny bagaż spakowany w walizki wybierał pętlę małą.

Te słowa to ilustracja starego, od wielu już lat nieaktualnego obrazu bieszczadzkiej turystyki. Wyblakł w błyskawicznym tempie w toku równoległe następujących przemian. Zmieniło się wszystko: kulturowe wzorce turystyki, a więc sposób spędzania czasu wolnego i związane z tym

potrzeby, oczekiwania i plany, masowa motoryzacja, budowa przyzwoitych dróg w pajęczynie opłatającej, a jednocześnie łączącej bieszczadzkie obwodnice, powstanie gęstej sieci gospodarstw agroturystycznych, pensjonatów, hoteli, małych barów i dużych restauracji. Proces przebiegał w tak szybkim tempie, że nie sposób odpowiedzieć na pytanie, który z tych czynników należy uznać za inicjujący. Najprościej przyjąć, że były to nieuniknione przemiany cywilizacyjne.

Warto jednak dostrzec ich kierunek nie tylko w sensie geograficznym. Perłą Bieszczadów ze względu na lansowany model wypoczynku, w którym liczy się głównie ilość zaliczonych atrakcji, specyficznych - lokalnych i uniwersalnych - jarmarcznych, staje się dziś Solina. Uznano to i uhonorowano ją za pomocą znaków drogowych, konstruując na nowo splot obwodnic w Hoczwi. Tu przebieg małej pętli uzyskał prymat sygnowany znakiem pierwszeństwa przejazdu. Wygrała trasa nasycona, jak żadna inna, knajpiami ogródkami, hałasem tłumy i imprezami masowymi. To nie tylko akceptacja, ale i promocja kierunku przemian.

W Bieszczadach wciąż niewiele osób poddało się szczepieniom przeciwko COVID-19

Bo nie ma sensu, bo to ściema, bo się boję...

W gminie Ustrzyki Dolne przeciwko koronawirusowi Sars-Cov-2 zaszczepiła się zaledwie jedna trzecia mieszkańców. Narodowy Program Szczepień wyhamował - nie pomagają loterie i specjalne przywileje dla zaszczepionych osób. A eksperci podkreślają, że tylko dzięki szczepieniom możemy chronić siebie i bliskich.

W marcu ubiegłego roku, kiedy w Polsce zaczęto odnotowywać pierwsze potwierdzone przypadki koronawirusa Sars-Cov-2, nie wiedzieliśmy jeszcze, jak bardzo wywołany nim COVID-19 zmieni nasze dotychczasowe życie.

Szpitala szybko zaczęły wypełniać się pacjentami. Spora część z nich w procesie powrotu do zdrowia wymagała wsparcia specjalistycznego sprzętu, w tym m.in. respiratorów, których na początku walki z pandemią brakowało. Podobnie jak maseczki i płynów do dezynfekcji. Aby powstrzymać pandemię rząd wprowadził lockdown, część branż stanęła, uzgodniono nowy model pracy i nauczania. Wszyscy uczyliśmy się żyć w nowej rzeczywistości.

Wygrać z COVID-19

Zgodnie z przyjętym przez rząd harmonogramem, na początku szczepiono pracowników służby zdrowia, później seniorów, przedstawicieli służb mundurowych i nauczycieli. Od maja na szczepionkę mógł zapisać się każdy dorosły obywatel. Chętnych było tak dużo, że trzeba było ustawić się w kolejki, a na swoją dawkę czasem czekać nawet kilka tygodni.

Szczepionki miały być szansą na

zwalczenie wirusa i powrót do normalności, ale aby tak się stało, według specjalistów, pełną dawkę szczepionki musi przyjąć co najmniej 70 procent populacji. W Polsce ten odsetek wynosi aktualnie 43 procent, w gminie Ustrzyki Dolne nieco ponad 30 proc. To zdecydowanie za mało, aby uchronić nas przed czwartą falą pandemii oraz - o czym rząd mówi już coraz głośniej - kolejnym lockdownem.

Nie szczepimy się, bo...

Dlaczego nie chcemy się szczepić? Trzy najczęściej wskazywane powody to brak pewności, czy szczepionka jest bezpieczna, obawa przed skutkami ubocznymi oraz opinia, że powstała zbyt szybko, aby była odpowiednio przetestowana. Do tego dochodzą osoby, które się nie szczepią, bo negują istnienie pandemii.

Tymczasem jak wskazują obserwacje, w krajach, gdzie wskaźnik zaszczepień jest wysoki, liczba zgonów i ciężkich przypadków nie rośnie proporcjonalnie do zakażeń. Umierają głównie osoby niezaszczepione. Szczepionka wpływa też na przebieg choroby, osoby zaszczepione przechodzą COVID-19 dużo łagodniej.

Aby zachęcić ludzi do szczepień, rząd ruszył z kampanią promocyjną, w której do szczepień zachęcali m. in. sportowcy i celebryci. Akcja nie przyniosła spodziewanego efektu, więc rządzący zorganizowali loterię szczepionkową, w której może wziąć udział każda zaszczepiona osoba. Do wygrania są nagrody finansowe i rzeczowe, w tym samochody.

Program skierowany jest także do



Nie wszyscy mają opory przed poddaniem się ważnemu szczepieniu. FOT. PIXABAY

samorządów; te z najwyższym odsetkiem zaszczepionych mieszkańców mogą liczyć na wsparcie finansowe od rządu.

Zachęta burmistrza

Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych, przyznaje, że sam jest zaszczepiony i stara się zachęcać do szczepień innych. - Robię to na każdym wydarzeniu organizowanym przez gminę, tak aby wszyscy o tym usłyszeli. Dodatkowo jako gmina staramy się umożliwić łatwy sposób szczepienia - dowozimy na miejsce szczepień, a przy organizacji dużych wydarzeń rozstawiamy namioty przeznaczone

do tego celu. Tak będzie np. przy okazji dożynek gminnych.

Jednocześnie przyznaje, że gmina ma ograniczone możliwości promocji szczepień, na co zwracają także uwagę korporacje samorządowe. - Jako samorządy tak naprawdę nie dysponujemy bazą osób zaszczepionych i niezaszczepionych, więc trudno jest nam trafić bezpośrednio do osób, do których powinniśmy rozkładać ręce gospodarz Ustrzyk.

Do premiowania zaszczepionych osób dochodzi jednak z rezerwą i przyznaje, że nie do końca podoba mu się ten pomysł. - Według mnie może to być niezgodne z porządkiem prawnym w Polsce. Należało-

by w pierwszej kolejności wprowadzić takie mechanizmy ustawowe, a potem premiować - podkreśla.

Adres i telefony

Punkt szczepień przeciwko COVID-19 znajduje się w szpitalu w Ustrzykach Dolnych. Czynnny jest od poniedziałku do piątku w godzinach od 8 do 14:30. Aby zarejestrować się na szczepienie należy zadzwonić bezpośrednio do punktu szczepień pod numer 663 848 957 lub 663 848 964 lub na infolinię 989 (do rejestracji konieczny numer PESEL). Można też wysłać sms o treści SzczepimySię na numer 880 333 333 lub 664 908 556.

MS

Dwa ukłucia mogą nawet uratować życie

Rozmowa z Anną Orłowską, koordynatorką szczepień w gminie Ustrzyki Dolne

- Ze statystyk wynika, że w gminie Ustrzyki Dolne zaczęła się zaledwie jedna trzecia mieszkańców. Dlaczego nie chcemy się szczepić?

- Myślę, że główną przyczyną jest strach przed skutkami ubocznymi szczepionek, który wynika głównie z informacji na ten temat pojawiających się w mediach, często sprzecznych i nieprawdziwych. Negatywny wpływ mają też informacje o ciężkich powikłaniach, a czasem nawet zgonach po szczepieniach. Niektóre media robią z tego sensację, nie wyjaśniając, z jakiego powodu doszło do zgonu, a to przypadki uwarunkowane wieloma czynnikami. Kolejną przyczyną jest zły wpływ antyszczepionkowców, którzy podważają zasadność szczepień, a to przecież dzięki szczepieniom udało się wyeliminować lub znacznie zmniejszyć

skutki wielu chorób zakaźnych, np. gruźlicy, błonicy, krztuśca, tężca, duru wysypkowego, żółtej gorączki i grypy.

- Mimo tego nadal wiele osób nie chce się szczepić. Proszę powiedzieć, dlaczego warto to zrobić?

- Przede wszystkim dlatego, że szczepienie chroni nas i naszych bliskich. To ważne, aby zaszczepiło się jak najwięcej ludzi, bo przy dużym odsetku zaszczepionych uzyskujemy odporność stadną, co może skrócić czas trwania pandemii i zapobiec konieczności wprowadzania kolejnego lockdownu.

- Znam osoby, które zachorowały pomimo zaszczepienia.

- Żadna szczepionka nie chroni nas w stu procentach przed zachorowaniem, ale przebieg choroby jest dużo łagodniejszy. Wśród osób zaszczepionych jest też mniejsza śmiertelność. Trzeba również pamiętać o tym, że szczepienie chroni nie tylko osobę zaszczepioną, ale i jej rodzinę oraz najbliższych.



FOT. PIXABAY

- Wśród osób, z którymi rozmawiałam są też takie, które nie zaszczepiły się, bo boją się skutków ubocznych szczepionki. Jakie objawy powinny nas zaniepokoić?

- Jak po każdej szczepionce mogą pojawić się niepożądane odczyny poszczepienne, takie jak: ból i obrzęk w

miejscu wstrzyknięcia, zmęczenie, osłabienie, ból głowy, bóle mięśni i stawów, dreszcze i gorączka. Objawy te mogą wystąpić w ciągu 4 tygodni od przyjęcia szczepionki. W celu ich złagodzenia można przyjąć leki przeciwbólowe i przeciwgorączkowe, np. Paracetamol. Z lekarzem należy się skonsultować w przypadku, gdy po

24 godzinach od wkucia zacerwienie lub tkliwość ręki są większe, lub gdy inne objawy, takie jak gorączka czy ból głowy, nie znikają po kilku dniach. Natomiast w przypadku wystąpienia ciężkiej reakcji alergicznej należy niezwłocznie udać się do lekarza lub wezwać pogotowie ratunkowe. Warto także pamiętać o tym, że jeżeli ktoś choruje przewlekle, to przed udaniem się do szczepienia powinien wraz z lekarzem prowadzącym ustabilizować stan choroby przewlekłej.

- Jak prawidłowo przygotować się do szczepienia?

- Przede wszystkim trzeba być zdrowym, dobrze się wyspać i zjeść posiłek, a dzień przed szczepieniem ograniczyć spożywanie alkoholu. Przed szczepieniem dostaniemy do wypełnienia ankietę, samo szczepienie trwa kilka sekund i jest prawie bezbolesne. Zachęcamy wszystkich do szczepień, bo tylko w ten sposób możemy zapewnić sobie i bliskim bezpieczeństwo i pokonać pandemię koronawirusa.

MS

Czy wiesz, co to jest Centralna Ewidencja Emisyjności Budynków?

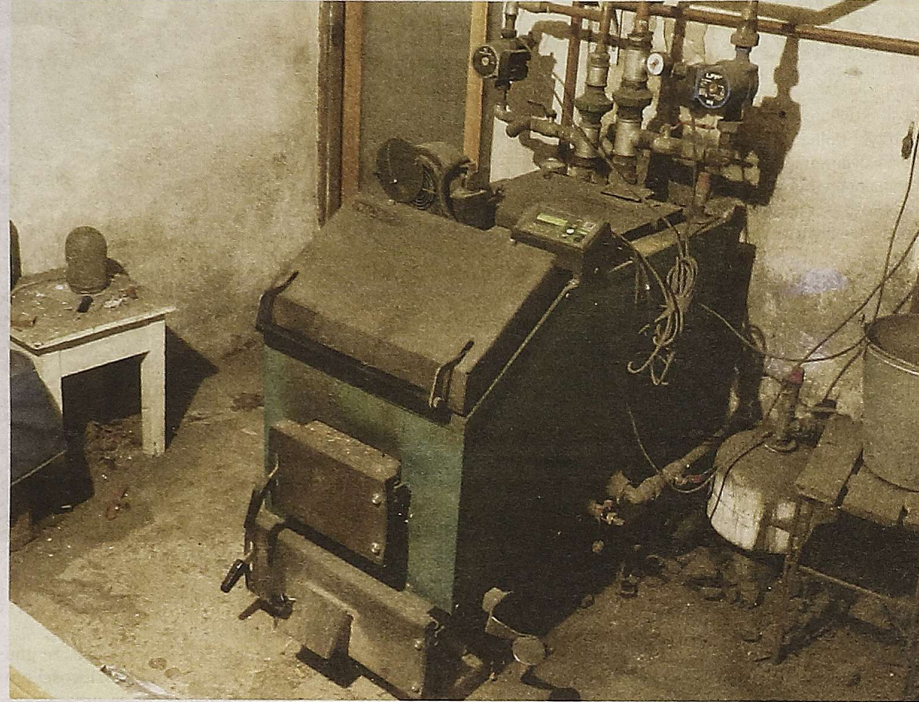
Nie ogrzewaj domu toksycznym opałem

Od 1 lipca każdy właściciel lub zarządca budynku zobowiązany jest do złożenia deklaracji dotyczącej źródeł ciepła i spalania paliw. Obowiązek ten dotyczy zarówno obiektów mieszkalnych, jak i wszelkich innych.

W przypadku budynków już istniejących, czas na złożenie wspomnianego wyżej oświadczenia wynosi 12 miesięcy. Właściciele nowo powstałych obiektów zobowiązani są złożyć deklarację w terminie dwóch tygodni od uruchomienia nowego źródła ciepła lub spalania paliw. Uzyskane w ten sposób dane posłużą mają do stworzenia Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków. Powstająca w ten sposób baza danych stanowić będzie „narzędzie wspierające wymianę starych kotłów grzewczych”.

Stare piece do wymiany

Samorządy poszczególnych województw uzyskały już kilka lat temu prawo do wprowadzania zakazu stosowania konkretnych rodzajów kotłów i pieców grzewczych, a także określonych rodzajów paliw. Uchwały antysmogowe jako preferowane systemy ogrzewania wskazują: system ciepłowniczy, ogrzewanie gazowe, odnawialne źródła energii, elektryczne ogrzewanie akumulacyjne oraz instalacje spalające biomasę o niskim poziomie wilgotności. Podkarpacka Uchwała Antysmogowa została przyjęta 23 kwietnia 2018 roku. Określono w niej ostateczny termin wymiany kotłów bez tabliczek znamionowych na 1 stycznia 2022 roku. Natomiast sześć lat później nastąpić ma koniec



Już wkrótce podobne piece na drewno czy węgiel będą wymieniane na ekologiczne. FOT. LUKASZ BAJDA

użytkowania kotłów spełniających wymogi emisyjne klas 3 i 4.

Obowiązek złożenia deklaracji i nakaz stopniowej wymiany starych pieców wpisują się w szereg działań związanych z polityką klimatyczną prowadzoną w Unii Europejskiej. Jak zawsze w takiej sytuacji, w społeczeństwie pojawiają się różne opinie. Od pełnej akceptacji po całkowitą

negację zasadności wprowadzanych nakazów i zakazów. Nie inaczej jest wśród mieszkańców regionu.

„Przykręcanie śruby” czy troska o środowisko?

- Dom ogrzewam drewnem. Uważam, że jeśli pali się dobrze przygotowanym, to znaczy wysuszonym drewnem, nie

jest to uciążliwe dla innych mieszkańców. Problem pojawia się, gdy ktoś zaczyna, oprócz drewna, spalać również śmieci, co niestety często można wyczuć w powietrzu, gdy nastaje sezon grzewczy. Przyznam szczerze, że nie słyszałem o obowiązku składania deklaracji – mówi Robert Gatzka z Berezi.

Pan Marian, będący w wieku przed-

emerytalnym mieszkaniec Ustrzyk Dolnych, zapytany o to, czy słyszał o Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków, bagatelizuje obowiązek składania deklaracji i wymiany starych pieców. - To już nie jest moje zmartwienie. Niech się młodzi martwią – ucina.

Z nieufnością do wprowadzonych nakazów patrzy trzydziestoletni Michał, urzędnik. - Moim zdaniem to jest przysłowiowe przykręcanie śruby obywatelom w ramach panującej w Europie religii nazywanej globalnym ociepleniem. Niedługo nie będzie żadnej dowolności w ogrzewaniu mieszkania.

Spotkana w centrum Ustrzyk Dolnych pani Krystyna, która kilka lat temu kupiła dom w Bieszczadach i postanowiła zamieszkać tu na emeryturze, nie kryje zadowolenia. - To dobrze, że państwo wreszcie wprowadzi kontrolę nad tym, czym ludzie ogrzewają swoje domy. Może już nie będę w zimie czuła smrodu palonego plastiku, gdy wyjdę na spacer po mojej miejscowości. A swoją drogą, nie mogę pojąć, jak wiele argumentów znajdują ludzie, żeby dalej palić śmieciami, a przecież też sami sobie szkodzą.

Jak złożyć deklarację?

Deklarację dotyczącą źródeł ciepła i spalania paliw można złożyć elektronicznie na stronie <https://zone.gunb.gov.pl/>, logując się do aplikacji mp. za pomocą Profilu Zaufanego. Formularz można również wydrukować, wypełnić i złożyć osobiście albo przesłać do odpowiedniego urzędu miasta lub gminy. Niezłożenie deklaracji może skutkować nałożeniem grzywny.

LB

Pożar pod lupą śledczych

Przyczyny wybuchu pożaru pensjonatu Modryna w Strzebowiskach będzie wyjaśniać Prokuratura Rejonowa w Lesku. Żywił w zarządził ogromne straty, pensjonat trzeba było zamknąć.

Postępowanie, jak informuje nas wiceszef Prokuratury Rejonowej w Lesku Edward Martuszewski, zostało wszczęte z artykułu 163 par. 1 punkt 1 Kodeksu Karnego, który mówi o tym, że kto spowoduje zdarzenie, które zagraża życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach, mające postać pożaru, (...) podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10. Za nieumyślne spowodowanie pożaru grozi kara od trzech miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności.

Sprawę badała wcześniej leska policja. Wystąpiła do prokuratury w wnioskiem o umorzenie sprawy przed wszczęciem, gdyż nie znalazła dowodów na to, aby do pożaru doszło z powodu celowego działania czy podpalenia.

- Tak, taki wniosek do nas



Początek akcji gaszenia pensjonatu Modryna w Strzebowiskach. FOT. ARCHIWUM KP PSP LESKO

wpłynął, niemniej aby dokładnie wyjaśnić okoliczności zdarzenia, zachodzi konieczność przesłuchania przez prokuratora biegłego z zakresu pożarnictwa. Był on na

miejsu i sporządził opinię na temat okoliczności wybuchu pożaru. Chodzi też o dokładne przeanalizowanie zgromadzonej przez policję dokumentacji, aby ponad wszelką

wątpliwość wykluczyć przestępcze działanie – mówi prokurator Martuszewski.

Pożar pensjonatu Modryna w Strzebowiskach wybuchł 27 lipca w południe. Ogień szybko rozprzestrzenił się po drewnianym poddaszu. Na szczęście personel, który był wtedy w Modrynie. Gdy na miejscu trwała walka z żywiołem, turyści byli poza pensjonatem.

Z ogniem w kulminacyjnym momencie walczyły 24 jednostki państwowej i ochotniczej straży pożarnej z całego regionu, w sumie ponad 80 strażaków. Akcja trwała blisko 12 godzin, utrudniał ją upał i mocny wiatr. Mimo zaangażowania służb dach i poddasze spłonęły, ogień wdarł się też do pokoi, parter został zalany wodą podczas gaszenia. Straty oszacowano na półtora miliona złotych. Pensjonat trzeba było zamknąć, budynek nie nadaje się aktualnie do zamieszkania i przyjmowania gości.

W Internecie trwa zbiórka funduszy na odbudowę pensjonatu

oraz pokrycie bieżących zobowiązań właścicieli. Cel to pół miliona złotych. - Pensjonat był dla nas domem i cały czas staraliśmy się, aby był też wspólnym domem dla naszych gości. Po wielu trudnych miesiącach lockdownu znowu cieszyliśmy się pełną turystów chatą. Niestety, sezon skończył się dla nas przedwcześnie. Ze względu na pożar musieliśmy zamknąć dom, odwołać wszystkie rezerwacje – informują właściciele Modryny.

Bez względu na zamknięcie pensjonatu, muszą spłacać kredyty i leasingi. Z powodu utraty głównego źródła dochodu, jakim był pensjonat, przyjaciele właścicieli zorganizowali zbiórkę funduszy, które pozwolą pokryć obecne zobowiązania i zacząć odbudowę budynku. - Za każdą złotówkę serdecznie dziękujemy i mamy nadzieję już niedługo mieć wszystkich Was zaprosić w Bieszczady! - piszą organizatorzy zbiórki.

Osoby, które chcą pomóc w odbudowie pensjonatu mogą wpłacić dowolną kwotę za pośrednictwem portalu siepomaga.pl na zbiórce pt.: „Odbudować Modrynę...”.

MS

Aktywne poszukiwanie historii to pasja, edukacja,
a zarazem oferta turystyczna

Odkrywają tajemnice ukryte przez czas



Porządkowanie terenu, na którym stała strażnica graniczna w Studennem

FOT. ARCHIWUM STOWARZYSZENIA „KARPATY”

Od przeszło trzech lat w regionie działa Stowarzyszenie Aktywnych Poszukiwaczy Historii „Karpaty”. Cel – popularyzowanie historii Bieszczadów i odkrywanie niektórych „białych plam” w ich dziejach.

Stowarzyszenie Aktywnych Poszukiwaczy Historii „Karpaty” powstało w 2017 roku. W tym momencie zrzesza ponad 40 osób, głównie mieszkających w regionie, ale w szeregach Stowarzyszenia pracują też osoby z Rymanowa, Przeworska, Przemysła, a nawet mieszkaniec Szwecji. To ludzie w różnym wieku, wykonujący różne zawody, których łączy wspólna pasja.

Rzucić więcej światła

Pierwszym projektem zrealizowanym przez Stowarzyszenie było odsłonięcie pozostałości radzieckiej strażnicy granicznej w Serednim Małym. Prace przeprowadzono wiosną i latem 2018 roku za zgodą właściciela terenu i po wydaniu pozwolenia konserwatora zabytków. Odkryto i zabezpieczono fundamenty strażnicy oraz kilku innych

budynków wchodzących w skład całego kompleksu. W planach jest postawienie tablicy informacyjnej. – Udało się nam rzucić światło na mniej znane epizody historii Bieszczadów. Takie działania mają na celu również rozszerzenie oferty turystycznej regionu – mówi Rafał Dudka, sekretarz Stowarzyszenia.

Warto wspomnieć, że do przeprowadzenia zmiany przebiegu granicy polsko radzieckiej w Bieszczadach było więcej takich placówek. Radzieccy pogranicznicy rezydowali m.in. również w Rosochatem i Dwerniku. Teren strażnicy w Serednim Małym wyróżnia się jednak ilością zachowanych pozostałości.

Słowacy w strażnicy w Studennem

Od wiosny do jesieni 2019 roku przeprowadzono prace poszukiwawcze i porządkowe na terenie niemieckiej strażnicy wojskowej z początku II wojny światowej w Studennem. Podobnie jak w przypadku Seredniego, odkryto i zabezpieczono fundamen-

ty obiektu. W styczniu 2020 roku w miejscu dawnej strażnicy postawiono tablicę informacyjną. Działania w Studennem były współfinansowane w ramach projektu „Podkarpacki Ośrodek Wspierania Ekonomii Społecznej”, realizowanego w ramach RPO Województwa Podkarpackiego. Wsparcia dla inicjatywy udzieliło również Nadleśnictwo Lutowskie. Przeprowadzone działania podsumowuje Rafał Dudka. – Myślę, że to bardzo trafiona inicjatywa. Widać, że ludzie odwiedzają to miejsce. Historia strażnicy jest ciekawa, choćby dlatego, że placówka obsadzona była przez żołnierzy słowackich.

Znaleźć cmentarz i samolot

Członkom Stowarzyszenia leży na sercu dziedzictwo kulturowe regionu. Jesienią zeszłego roku posprzątał cmentarz w Rosolinie. Stowarzyszenie zajmuje się również popularyzacją historii. Organizacja blisko współpracuje z Muzeum Historii Bieszczad w Czarnej Górzej. Odnalezienie podczas prowadzonych działań eksponaty można potem zobaczyć w zbiorach wspomnianego muzeum.

Pomysłów i planów poszukiwaczom historii nie brakuje. – Ważnym aspektem wspólnych działań są tworzące się więzi międzyludzkie. Mam nadzieję, że nasze projekty będą miały coraz większe obudowanie w badaniach naukowych i popularyzacji dziejów regionu – dodaje Dudka.

Aktualnie Stowarzyszenie angażuje się w próbę odnalezienia cmentarza z I wojny światowej w rejonie szczytu Dwernik Kamień. Niebawem rozpoczną się poszukiwania radzieckiego samolotu, który rozbił się w okolicach Cisnej. Członkowie Stowarzyszenia podjęli się także rewitalizacji zapomnianej kapliczki w Skorodnem. Podobne działania będą w przyszłości prowadzone w innych miejscowościach.

Nie tylko szlakiem zabytkowych cerkwi

Od maja do października 2021 roku Stowarzyszenie „Eko-Karpaty” z Ustrzyk Dolnych realizuje projekt „Wspólnie ocalmy od zapomnienia”. Uczestnicy poznają obiekty sakralne wpisane na listę UNESCO oraz istniejące na Szlaku Architektury Drewnianej.

Przedsięwzięcie realizowane jest przy wsparciu finansowym Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego. – Głównym zadaniem jest promocja walorów turystycznych, przyrodniczych i kulturowych regionu, w tym Bieszczadów, Beskidu Niskiego oraz karpaccich pogórzy – mówi Aldona Opach, członek stowarzyszenia. – Ważnym celem projektu jest również zwiększenie ruchu turystycznego w obiektach leżących na Szlaku Architektury Drewnianej. Oferta skierowana jest do osób zainteresowanych historią regionu. Wycieczki są pewną formą dokształcenia przewodników turystycznych, uczestniczących w wyjazdach, mają też integrować przewodniczką społeczność. Spórą grupę uczestników stanowią gestorzy bazy turystycznej, między innymi właściciele bieszczadzkich gospodarstw agroturystycznych. W miarę wolnych miejsc w wyjazdach biorą udział wszyscy chętni, na przykład turyści z Polski, przebywający na wypoczynku w naszym regionie.

Dotychczas odbyły się trzy wycieczki. Część z nich rozpoczęła się w Muzeum Młynarstwa i Wsi w Ustrzykach Dolnych, gdzie uczestnicy brali udział

w warsztatach kulinarnych. Jedną z tras na terenie powiatu bieszczadzkiego została zrealizowana już dwukrotnie. Uczestnicy wycieczki zwiedzili: Równię, Hoszów, Rabe, Czarną, Michniowiec, Bystre i Smolnik.

Trasa kolejnego wyjazdu przebiegała przez Liskowate, Wojtkową, Roztoki, Kuźminę, Hołuczów, Siemuszową, Tyrawę Solną, Mrzygłód, Hłomczę, Łodzinę, Dobrą, Ulucz do Łodyni. W każdej z wymienionych miejscowości zwiedzano obiekty sakralne, cerkwie lub kościoły po byłych cerkwiach.

W najbliższą sobotę (21 sierpnia) organizatorzy projektu zaprosili do zwiedzenia cerkwi w dolinie Oslawy oraz we wschodniej części Beskidu Niskiego. W programie znalazły się świątynie w: Szczawnem, Turzańsku, Komańczy, Wisłoku Wielkim, Chyrowej, Olchowcu, Krepnej.

Jeśli ktoś miałby ochotę skorzystać jeszcze z propozycji „Eko-Karpat” to wycieczka w okolicy Ulucza i Tyrawy Solnej zostanie powtórzona 11 września, a w Beskid Niski - 9 października.

W trakcie każdego z wyjazdów organizatorzy zapewniają: transport, ubezpieczenie, koszty wstępu do obiektów (mile widziana ze strony uczestników dobrowolna ofiara), usługę przewodniczką oraz posiłek. Tak więc uczestnictwo w wyjeździe jest bezpłatne.

Blisze informacje można uzyskać w siedzibie stowarzyszenia ul. Rynek 19 (budynek restauracji Bieszczadzka) lub pod numerem telefonu: 512 226 481.

/ela/



Uczestnicy jednej z wycieczek pod kościołem (dawnej cerkwi pw. św. Mikołaja) w Hoszowie

FOT. JACEK BIS

Pogotowie i policja w nowej siedzibie

W Lutowskach oddano do użytku odrestaurowany budynek dawnej strażnicy WOP. W niezagospodarowanym od lat obiekcie będzie się mieścić stacja Bieszczadzkiego Pogotowia Ratunkowego SP ZOZ w Sanoku, placówka policji oraz gabinet rehabilitacji.

Od prawie dwudziestu lat w Lutowskach funkcjonuje, nadal na południowy wschód wysunięta, jednostka pogotowia ratunkowego. Ratownicy zostali ulokowani początkowo w budynku Urzędu Gminy. W tym momencie otrzymali siedzibę z prawdziwego zdarzenia. Już niebawem oprócz nich w budynku znajdą swoje miejsce funkcjonariusze policji oraz odpowiednio wyposażony gabinet rehabilitacji ruchowej.

Na portalu społecznościowym przedstawiciele Bieszczadzkiego Pogotowia Ratunkowego napisali: „Dzięki wysiłkowi władz samorządowych oraz zaangażowaniu pracowników

Urzędu Gminy w Lutowskach, możemy cieszyć się stacją Ratownictwa Medycznego na miarę XXI wieku, patrząc bez kompleksów na inne służby. (...) Cieszy nas fakt, że lokalne władze samorządowe rozumieją potrzeby służb, które przecież powołane są do zabezpieczenia podstawowych potrzeb lokalnej społeczności, takich jak zdrowie i poczucie bezpieczeństwa.”

Zrealizowany przez gminę Lutowiska projekt pod nazwą „Rewitalizacja obiektu byłej strażnicy WOP w Lutowskach na cele społeczne” opiewał na ok. 3,8 mln. zł. Samorząd wystąpił z wnioskiem o dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego. Na mocy umowy zawartej między Województwem Podkarpackim i Gminą Lutowiska, w maju 2019 roku otrzymano 2 336 775,67 zł z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz 311570,07 zł dotacji z budżetu państwa.

ŁB, MP

Pieniądże na kapliczki i krzyże

Za ponad 22 tysiące złotych gmina Ustrzyki Dolne zinwentaryzuje i przygotuje do remontu przydrożne krzyże i kapliczki.

– Złożony przez Ustrzyckie Stowarzyszenie Kultury działające przy Ustrzyckim Domu Kultury, a przygotowany przez Wydział Pozyskiwania Środków Zewnętrznych Urzędu Miejskiego wniosek „Mała architektura sakralna w gminie Ustrzyki Dolne – symbol wiary i pamięci” uzyskał dofinansowanie w programie „Wspólnie dla dziedzictwa” Narodowego Instytutu Dziedzictwa.

– Ten mały projekt ma być przygotowaniem do naborów, których spo-

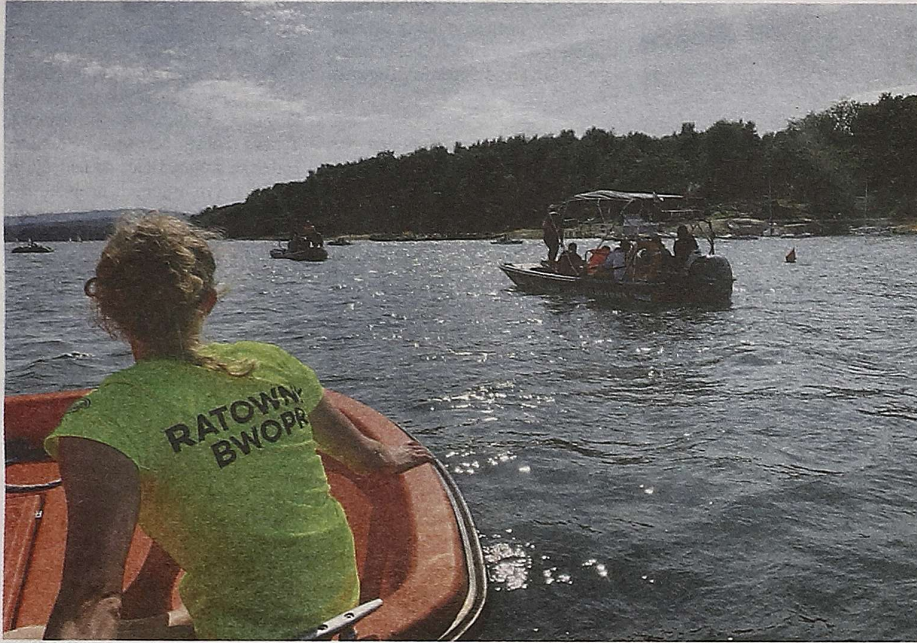
dziewamy się w nowej perspektywie Unii Europejskiej w kolejnych latach w zakresie dziedzictwa kulturowego gminy – informuje burmistrz Bartosz Romowicz.

Dotychczas prace przy części krzyży i kapliczek przydrożnych były wykonywane przez mieszkańców gminy, sołtysów czy jednostki organizacyjne samorządu. Duża część krzyży i kapliczek jest wciąż zapomniana i niszczeje każdego dnia. Dzięki pozyskanym funduszom ma się to zmienić. – Chcemy zadbać o nasze dziedzictwo kulturowe. Zapraszamy zainteresowanych do współpracy w ramach projektu – zachęca burmistrz.

MP, KP

Wielu nad wodą nie pamięta, że brawura niekiedy kończy się tragedią

Wskoczył i nie wypłynął



Ratownicy BWOPR na Zalewie Solińskim. Warto wziąć sobie do serca ich przestrogi FOT. ARCHIWUM BIESZCZADZKIEGO WOPR

Kolejne lato nad Zalewem Solińskim i kolejna tragedia. Utonął 17-latek z powiatu strzyżowskiego. To pierwsza ofiara wypoczynku nad wodą w Bieszczadach w tym roku i oby ostatnia.

Do tragicznego w skutkach zdarzenia doszło w niedzielę 8 sierpnia w Polańczyku. Grupa młodych ludzi w wieku od 17 do 21 lat z powiatu strzyżowskiego, korzystając ze słonecznej pogody, wybrała się w Bieszczady.

Przedpołudnie spędzali pływając na rowerkach wodnych po Jeziorze Solińskim. W pewnym momencie jeden z nich zeskoczył z rowerka do wody. Jak relacjonuje Katarzyna Fechner, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Lesku, po przepły-

nięciu około 20 metrów chłopak zaczął krzyczeć i machać rękami, sygnalizując, że się topi. Na pomoc rzucili się koledzy chłopaka, jednak nie zdołali mu pomóc.

Dramat 40 metrów od brzegu

Dramat rozgrywał się przy brzegu tzw. Cypla, niedaleko stacji Bieszczadzkiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Na miejsce skierowano dwie policyjne łodzie z załogami sternotorzystów, trzy łodzie strażackie z płetwonurkami, w tym jedną wyposażoną w sonar, oraz dwie łodzie bieszczadzkiego WOPR-u i ambulans wodny z ratownikami medycznymi na pokładzie. Mimo natychmiast podjętej akcji nie udało się uratować młodego chłopaka.

Ciało 17-latka nurkowie wyłowili dopiero po kilku godzinach poszukiwań. Spoczywało na głębokości około 45 metrów. - To była trudna akcja. Niestety, chłopcy pływający na rowerkach nie mieli kapoków, skakali do wody w niestrzeżonym miejscu i jeden z nich zapłacił za to najwyższą cenę - relacjonuje jeden z ratowników biorących udział w akcji.

Jak informuje podinspektor Marta Tabasz-Rygiel, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie, w 2020 roku

w województwie podkarpackim odnotowano 32 utonięcia, z czego 18 miało miejsce od czerwca do sierpnia. Od początku tego roku na Podkarpaciu utonęło już siedem osób, z czego cztery od początku czerwca. - Trzy utonięcia miały związek z wypoczynkiem nad wodą - uzupełnia rzecznik rzeszowskiej policji.

Tragiczny bilans wakacji

Od początku wakacji w całej Polsce utonęło już 99 osób (dane z 14 sierpnia). To właśnie w lecie znacząco wzrasta liczba tego typu zdarzeń. Według danych policji, głównym czynnikiem odpowiadającym za utonięcia jest brawura, brak rozważań i alkohol. Już niewielka jego ilość zwiększa skłonność do nieodpowiedzialnych zachowań, powoduje spadek koncentracji i pogarsza koordynację ruchów, przez co trudniej poradzić sobie w sytuacji zagrożenia.

Inne przyczyny tragedii to m.in. pływanie w akwenach, gdzie kąpiel jest zabroniona, nieznanostwo topografii dna zbiornika, nad którym wypoczywamy oraz przecenianie własnych umiejętności pływackich.

Ratownicy po raz kolejny apelują do osób wypoczywających nad wodą, aby przestrzegały regulaminów kąpielisk, pływali w wyznaczonych i strzeżonych przez ratowników miejscach, a wsiadając na rowerki, kajaki, łódki czy łodzie zakładali kamizelki ratunkowe i absolutnie nie wchodzili do wody po wypiciu alkoholu.

MS

Przerwana podróż z Indii do Europy



Tę grupę z Indii zatrzymali w pobliżu Arłamowa polscy pogranicznicy FOT. ARCHIWUM BİOSG W PRZEMYŚLU

Patrol Straży Granicznej z placówki w Wojtkowej zatrzymał grupę imigrantów z Indii. Cudzoziemcy pieszo przekroczyli granicę ukraińsko-polską i zabłądzili w trudno dostępnym rejonie Pogórza Przemyskiego.

Do zdarzenia doszło 10 sierpnia w okolicach Arłamowa. Funkcjonariusze SG z Wojtkowej patrolujący teren przygraniczny zatrzymali cztery osoby idące od granicy państwa w głąb kra-

ju. Było to trzech mężczyzn oraz kobieta w wieku od 21 do 30 lat. Nie mieli przy sobie dokumentów, ale zeznali, że pochodzą z Indii. W wyniku podjętych działań szybko ustalono miejsce pieszego przekroczenia granicy.

- Cudzoziemcy byli w dobrej kondycji. Mieli bagaże na podróż. Jak wyjaśnili, na Ukrainę dostali się legalnie samolotem rejsowym. Ich ostatecznym celem były kraje Europy Zachodniej. Przyznali się do nielegalnego przekroczenia granicy i dobrowolnie poddali karze 6 miesięcy pozbawiania wolności w zawieszaniu na 2 lata - informuje ppor. Piotr Zakielarz z Referatu Prasowego BİOSG. 12 sierpnia zostali przekazani z powrotem na Ukrainę w ramach umowy o readmisji.

Od początku 2021 roku Straż Graniczna zatrzymała 146 cudzoziemców, którzy nielegalnie przekroczyli podkarpacki odcinek granicy z Ukrainą oraz Słowacją w celach migracyjnych. Byli to przede wszystkim obywatele państw Bliskiego Wschodu (głównie Afganistanu, Turcji i Syrii) oraz Afryki (m.in. Somalii, Gambii, Nigerii). Zatrzymywano również obywateli Indii i Sri Lanki.

MP, KP



OSIR HALA SPORTOWA
PROMOCJA !!!

- dla rodzin: rodzice + dzieci min. 3 osoby
- grupy zorganizowane min. 4 osoby

3 godziny – 20 zł*

5 godzin – 30 zł*

8 godzin – 40 zł*

*Cena dotyczy jednego roweru / Promocja trwa do odwołania



www.osir.ustrzyki-dolne.pl

HISTORIA

ŁUKASZ BAJDA

Przy dawnej cerkwi, a obecnie kościele w Leszczowatym, znajduje się niepozorny grobowiec rodziny Kraińskich, w którym spoczął m.in. Edmund Kraiński, znany ziemianin i powstaniec listopadowy. Kraińscy byli związani z Leszczowatem od pierwszej połowy XVIII wieku aż po II wojnę światową.

Przedstawiciele tej rodziny zaangażowali się w życie polityczne oraz w działania na rzecz rozwoju gospodarczego regionu i całego zaboru austriackiego. Słynęli z postawy patriotycznej oraz dobrego traktowania ludności wiejskiej zamieszkującej w ich dobrach.

Kraińscy herbu Jelita pisali się zwyczajowo „z Krainki”. Genealogzy nie ustalili jednak, gdzie owa siedziba rodowa była zlokalizowana.

Leszczowate nabył w 1737 roku Marcin Bonifacy Kraiński, który zmarł bezpotomnie, a majątek po nim przejął brat Jan. Synem tego ostatniego, a bratankiem Marcina był Ignacy Kraiński, który udowodnił swoje pochodzenie szlacheckie przed sądem grodzkim przemyskim w 1782 roku. Właśnie z jego potomkami związane są dalsze losy Leszczowatego.

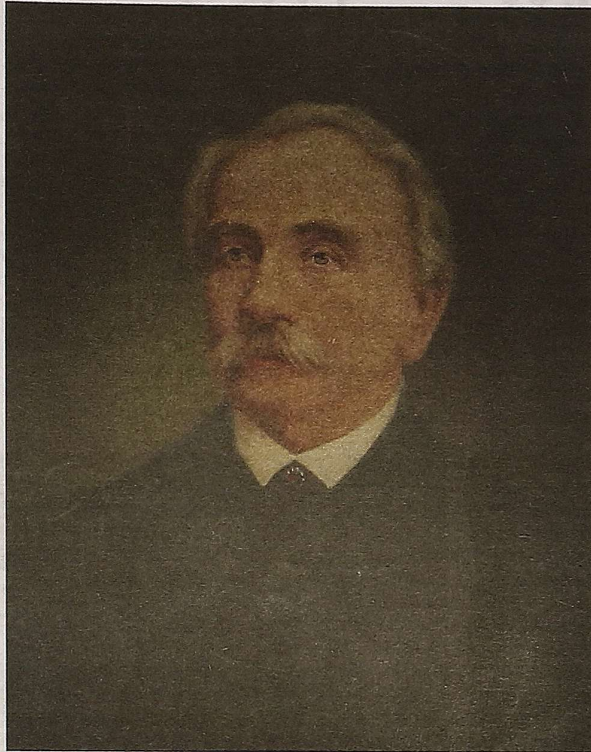
Wojskowy i pamiętnikarz

Syn wspomnianego wyżej Ignacego Kraińskiego, Cyriak Kajetan Roman, zgodnie ze zwyczajem wolany trzecim imieniem, rezydował w Leszczowatym. Był również właścicielem pobliskiej Woli Mačkowej. Postać Romana Kraińskiego znana jest miłośnikom historii Bieszczadów za sprawą interesującego pamiętnika z okresu powstania listopadowego, opublikowanego w zbiorze „Pamiętniki i wspomnienia z Sanockiej Ziemi” w 1907 roku przez Jana Trzecińskiego. Dziedzic Leszczowatego, podobnie jak jego ojciec Ignacy, był członkiem Stanów Galicyjskich. W młodości służył w wojsku austriackim, a później osiadł w rodzinnym majątku. Cechowało go zamiłowanie do pióra – lubił zapisywać swoje myśli, czego dowód stanowi nie tylko zachowany pamiętnik, ale też korespondencja i luźne notatki.

Roman Kraiński był dwukrotnie żonaty. Z pierwszego małżeństwa, z Józefą z Augustynowiczów, miał syna Edmunda, który później odziedziczył po ojcu podustrzycką majątność. Drugą żoną Romana została Franciszka Starzyńska. Z tego związku urodził się Lucjan Kraiński. Właściciel Leszczowatego należał do bieszczadzskich znajomych Wincentego Pola i do śmierci prowadził korespondencję z autorem „Mohorta”. Znajomość z poetą zawarł również obaj młodsi Kraińscy, których łączył z nim udział w powstaniu listopadowym.

Oto dzień krwi i chwały...

Obaj Kraińscy zaciągnęli się na ochotnika do wojsk polskich na początku powstania. Młodszy Lucjan



Edmund Kraiński FOT. WIKIPEDIA

Dobry pan z Leszczowatego

został oficerem kawalerii. Natomiast Edmund miał już za sobą pięć lat służby w korpusie inżynierów armii austriackiej. Dwa lata przed powstaniem złożył dymisję i jako porucznik w stanie spoczynku osiadł w ojcowskim majątku. W początkach 1831 roku udał się do Królestwa Polskiego i rozpoczął służbę zgodnie ze swoją specjalnością wojskową, w oddziałach inżynieryjnych. Następnie znalazł się w sztabie powstańczego korpusu dowodzonego przez generała Girolamo Ramorino. Razem z oddziałami włoskiego generała, w służbie polskiej, po upadku Warszawy we wrześniu 1831 roku przekroczył granicę z Galicją. Za udział w powstaniu otrzymał Krzyż Złoty Orderu Virtuti Militari.

Po powstaniu Edmund Kraiński zamieszkał ponownie w Leszczowatym. Zaangażował się w działalność społeczną i polityczną na terenie ówczesnego powiatu lińskiego (leskiego). W 1880 roku jako zastępca prezesa rady powiatowej

witał w Ustrzykach Dolnych cesarza Franciszka Józefa I. Reprezentował rodzinne strony również na szerszym forum. W 1848 roku zasiadał w parlamencie wiedeńskim. Jako ciekawostkę można podać fakt, że w latach 1880-1881 bezskutecznie zabiegał o zakaz używania kalendarza juliańskiego i wprowadzenie na terenie Austro-Węgier alfabetu łacińskiego do zapisu języka ukraińskiego. W odczuciu Edmunda Kraińskiego miało to osłabić związki ludności greckokatolickiej z Rosją.

Ziemianie i chłopci

Pokutuje obraz szlachty i ziemianstwa wyjątkowo jako wyzyskiwaczy chłopstwa lub utracjuszy, którzy trwonili majątki będące owocem „krwawej pracy ludu wiejskiego”. Oczywiście sytuacje złego traktowania chłopów nie były odosobnione, ale nie można ich również generalizować. Warto natomiast przytoczyć pochodzący z 1831 roku zapis z pamiętnika Romana Kraińskiego,

w którym właściciel Leszczowatego opisał zarazę, jaka zapanowała w jego majątku: „Gorszy dzień niż wczoraj. Chorym mało co się polepsza. Jacka żona umarła, Tomaszowa zachorowała, kłopot wielki. Dużo trzeba mocy ducha, aby się nie zdekoncentrować, bo inna jest rzecz słyszeć o cholery, a inna mieć ją we wsi i czuć się w obowiązkach ratowania tych, których się jest prawie opiekunem i w którym chłopstwo jedynie pokłada zaufanie. – W „Allgemeine” wyczytałem, że bismut rekomenduje doktor warszawski, Leo, na cholery; posłałem dziś na koniu do Dobromila po to lekarstwo (...)”.

Widać tutaj wyraźnie troskę o mieszkańców majątku. Kraiński swoje podejście do chłopów zamieszkujących należące do niego dobra wpoił również swoim synom. Starszy z nich – Edmund, zyskał takie poważanie wśród ludności wiejskiej zamieszkującej w jego majątku, że w gorącym 1846 roku chłopci postanowili go bronić przed ewentualnym napadem. W późniejszym okresie, już po zniesieniu pańszczyzny, był wybierany przez mieszkańców Leszczowatego na pisarza tamtejszej gminy wiejskiej, a tę niezbyt prestiżową godność pełnił przez 20 lat.

W korespondencji zamieszczonej na kartach lwowskiej „Gazety Narodowej” we wrześniu 1874 roku wieś Leszczowate wymieniona została jako jedna z nielicznych w okolicy, gdzie lud żył we względnie dostatkach: „Komuż zawdzięcza Leszczowate swe ocalenie? Sędziwemu a światłemu właścicielowi tych dóbr, potrafił on utrzymać patriarchalny stosunek pomiędzy gminą a dworem, przykładem i zachętą, radą i surowym karzeniem złego, zyskał zaufanie gminy i jak dobrego ojca dziś go tam cenią.” Ów „sędziwy właściciel dóbr” to oczywiście Edmund Kraiński (1804-1887).

Spór o rasę bydła

Edmund działał w kilku organizacjach społecznych. Współpracował m.in. z Towarzystwem Gospodarczo-Rolniczym w Krakowie i publikował na łamach „Tygodnika Rolniczo-Społecznego” wydawanego przez tę organizację. Publicystyczna aktywność Kraińskiego przypadła na okres sporu wśród hodowców bydła, z których jedni preferowali sprowadzanie ras obcych, a inni byli zwolennikami hodowli jedynie ras rodzimych. W sporze tym właściciel Leszczowatego zajmował wyważone stanowisko i podkreślał, że najważniejsze jest zapewnienie odpowiedniej ilości pożywienia. W maju 1854 roku Kraiński pisał: „Kraj nasz rozległy i rozmaity co do klimatu, położenia, żyźności, zasobów i zadań, tykoż bydy jednakowe miałyby mieć wszędzie? – To nie podobna – pomieści się w nim i krajowe i holenderskie i mieszane, byleśmy o tem pamiętali, aby każde paszy miało pod dostatkiem, tak co do ilości jak i jakości.”

Kraiński był nie tylko teoretykiem, ale przede wszystkim praktykiem w prowadzeniu dużego gospodarstwa rolnego. Zastąpił podczas wystaw krajowych i zagranicznych jako zdolny hodowca bydła i producent nabiału. Horyzonty intelektualne właściciela Leszczowatego wy-

kraczały jednak poza prowadzenie majątku ziemskiego. Oprócz publicystyki ściśle związanej ze sprawami gospodarczymi zdarzało mu się publikować również w „Ruchu Literackim”. W 1878 roku zamieścił w tym czasopiśmie tekst historyczny poświęcony osadnictwu wołoskiemu w Karpatach.

Odwiedziny Oskara Kolberga

We dworze Edmunda Kraińskiego w Leszczowatym gościło wielu jego znajomych ze sfer politycznych, kulturalnych i naukowych zaboru austriackiego. Podczas swoich etnograficznych wypraw bywał tu również Oskar Kolberg. Warto to podkreślić, gdy najczęściej w kontekście pobytów tego wybitnego etnografa w naszym regionie Leszczowate jest pomijane, a wspomina się jedynie o przyjazdach Kolberga do Bóbrki koło Soliny i Procisnego nad Sanem. Kolberg musiał być mile witany w bieszczadzkiej dworach. Można odnieść wrażenie, że zazdrośczone sobie możliwości przyjmowania takiego gościa. Józef Bliźniński, komediopisarz i właściciel majątku w Bóbrce pisał wprost o spodziewanej „awanturze z Kraińskim”, w związku z tym, że etnograf w lipcu 1884 roku postanowił rozpocząć pobyt w regionie od wizyty u Bliźnińskich, a nie w Leszczowatym. Z gościny u Kraińskiego korzystał także znany lwowski lekarz dr Tadeusz Żułański, który regularnie spędzał wakacje w Leszczowatym lub w Berehach Dolnych, gdzie korzystał z zaproszenia Tomasza Winnickiego.

Przodkowie Zbigniewa Cybulskiego

Rodzina Kraińskich była szeroko skolegajona. Lucjan poślubił Olimpię Dwernicką, córkę generała Józefa Dwernickiego. Więzy pokrewieństwa z generałem łączyły również żonę Edmunda Kraińskiego – Katarzynę z Roźnieckich, która była wnuczką siostry Dwernickiego. Były powstaniec i dziedzic Leszczowatego pozostawił po sobie troje dzieci. Dwie córki Kraińskiego – Baltazara i Helena zostały kolejno żonami Józefa Benedykta Jaruzelskiego, który był stryjecznym dziadkiem generała Wojciecha Jaruzelskiego. Edmund Kraiński to również prapradziadek jednego z najlepszych polskich aktorów – Zbigniewa Cybulskiego.

Jedyny syn Edmunda, Wincenty Kraiński ukończył studia prawnicze. Podobnie jak ojciec angażował się w życie społeczne i polityczne zaboru austriackiego. W latach 1901-1913 przez dwie kadencje zasiadał w Sejmie Krajowym Galicji. Wincenty opuścił rodzinne Leszczowate i ostatecznie osiadł w majątku Perespa w powiecie sokalskim, który nabył pod koniec XIX wieku. Wciąż jednak pozostawał właścicielem dóbr Leszczowate i Mačkowa Wola, które przekazał swojemu synowi Edmundowi.

Dziś, gdy tak niewiele śladów pozostało po dawnych właścicielach ziemskich na terenie Bieszczadów i Pogorza Przemyskiego, warto pamiętać o tych postaciach, należących niegdyś do elity majątkowej i intelektualnej regionu.

Dwie córki Kraińskiego zostały kolejno żonami Józefa Benedykta Jaruzelskiego, który był stryjecznym dziadkiem generała Wojciecha Jaruzelskiego. Edmund Kraiński to również prapradziadek Zbigniewa Cybulskiego, jednego z najznakomitszych aktorów.

70 lat KS „Bieszczady” Ustrzyki Dolne

Mecze piłkarskie, konkursy i zabawy dla dzieci, koncerty muzyczne, wystawa okolicznościowa – to tylko część atrakcji towarzyszących obchodom jubileuszu 70-lecia Klubu Sportowego „Bieszczady” Ustrzyki Dolne.

Dwudniowa impreza przyciągnęła mieszkańców miasta i gminy oraz turystów. Pogoda też dopisała, więc stadion miejski tętnił gwarem. Wśród gości można było zobaczyć ludzi od dekad związanych z klubem – dawnych piłkarzy, trenerów, działaczy. Oraz wiernych kibiców, którzy nigdy – nawet w najtrudniejszym okre-

sie – nie przestali wierzyć w swoją drużynę. Podczas oglądania plenerowej wystawy wspomnieniowej, na której wyeksponowano szereg zdjęć, dokumentów i artykułów prasowych poświęconych historii ustrzyckiej piłki nożnej, żywo dyskutowali o przeszłości i teraźniejszości. Na niejednej twarzy pojawił się uśmiech, a niekiedy też smutek, że nieubłagany czas tak szybko zabiera kolejne dni i lata. Większość udostępnionych zwiedzającym materiałów pochodzi z kroniki klubowej prowadzonej przez Ryszarda Kargula, długoletniego sanitariusza drużyny.

Dużym wzięciem cieszył się mecz oldbojów KS „Bieszczady” z drużyną wystawioną przez gminę Ustrzyki Dolne. Na boisko wybiegli zasłużeni piłkarze „Bieszczadów”, m.in. Marek Demkowski, Artur Majer, Andrzej Mikulski, Grzegorz Tkacz czy Jacek Bihun. W teamie samorządowców zagrał m.in. Bartosz Romowicz (burmistrz Ustrzyk Dolnych), Wojciech Domiszewski (dyrektor biblioteki publicznej), Wojciech Szott (dyrektor Ustrzyckiego Domu Kultury) czy Ryszard Lawrenc (radny gminny i sołtys Ustjanowej Dolnej). Niespodziewanie oldboje

przegrali 1:4, a mecz toczył się w przyjaznej, sportowej atmosferze.

Wielką frajdę miały dzieci. Organizatorzy przygotowali dla nich moc atrakcyjnych zawodów i konkursów z nagrodami, jak również koncert „Zaczarowany świat Disneya”. Dorosli chętnie bawili się na występach muzycznych (zagrały m.in. Abba Family, Alltracks i Gitarowa Grupa Ryśka), a wieczorem „wyginali śmiało ciało” na dyskotekce pod gwiazdami.

Podczas jubileuszu można było też wziąć udział w naukowej niedzieli.

KP



Drużyna oldbojów. W górnym rzędzie od lewej: Tomasz Bednarz, Artur Majer, Grzegorz Tkacz, Witold Suchar, Andrzej Mikulski; w dolnym rzędzie: Wojciech Swaczyna, Jacek Bihun, Marek Demkowski, Paweł Bihun

FOT. ANDRZEJ GÓRSKI



Drużyna Burmistrza, w górnym rzędzie od lewej: Krzysztof Sędzimir, Bartosz Romowicz, Ryszard Lawrenc, Mariusz Domaradzki, Wojciech Domiszewski; w dolnym rzędzie: Paweł Zięba, Piotr Ożóg, Wojciech Szott, Marek Grzesik

FOT. ANDRZEJ GÓRSKI



W meczu padł rezultat 4:1 dla Drużyny Burmistrza, jednak w tym spotkaniu wynik nie był najważniejszy FOT. ANDRZEJ GÓRSKI



Puchary otrzymały obydwie drużyny FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

70 lat KS „Bieszczady” Ustrzyki Dolne



Zespół KS Bieszczady z lat 60., grający jeszcze na stadionie na Jasieniu. Stoją od lewej: Józef Smolkiewicz, Władysław Prugar, Władysław Paguła, Witold Łojek, Zbigniew Majer, Jan Radoń. Klęczą od lewej: Jorgos Kokinos, Andrzej Jaźwiecki, Stanisław Ostrówka, Ryszard Czapor, Bronisław Jagielczuk, (leży) Ryszard Majer. FOT. ARCHIWUM KS „BIESZCZADY”



Kłpa KS Bieszczady z końca lat 70. W górnym rzędzie: Bogdan Malejko, Janusz Stanisław, Tomas Vartolomeos, Stanisław Orłowski, Zdzisław Tutaj, Leszek Zbierak; w dolnym rzędzie: Marek Ziembikiewicz, Roman Żróbek, Marek Demkowski, Zdzisław Słotwiński, Bronisław Pikor, Kazimierz Pereślucha, Krzysztof Lachowski. FOT. ARCHIWUM KS „BIESZCZADY”



Rok 1977. MecZ MZKS „Bieszczady” - LKS „Mechanizator” Ustrzyki Dolne. Na pierwszym planie w ciemnej koszulce Jerzy Munia. FOT. ARCHIWUM KS „BIESZCZADY”



Sezon 1977/78 w A Klasie. MecZ „Bieszczadów” z drużyną z Głowniki. Przy piłce bramkostrzelny ustrzycki środkowy napastnik Tomas Vartolomeos. FOT. ARCHIWUM KS „BIESZCZADY”



Od września 2019 roku sponsorem tytularnym ustrzyckiej drużyny jest Hotel Arłamów S.A. FOT. ANDRZEJ GORSKI

Sałtka z fasolki szparagowej



FOT. BARBARA CHROBAK

Sałtka, która świetnie nadaje się jako dodatek do zestawu obiadowego ze smażoną rybą, dań mięsnych, ryżu, czy też makaronów. Przetwory na zimę zawsze stanowiły i stanowią bardzo ważną rolę w polskiej kuchni i nie tylko.

Produkty: Fasolka szparagowa 1,5 kg (kolor fasolki obojętnej, najlepiej bez łyka). 1 kg marchwi, 4-5 sztuk dużych cebul, 4 łyżki stolowe octu, 3 łyżki miodu, sól, pieprz czarny, pieprz zieleny, 2 łyżeczki papryki słodkiej mielonej, 2 słoiczki koncentratu pomidorowego lub 3 kg obranych smażonych i zmiksowanych pomidorów (wykonujemy domowy przecier), olej z pestek winogron, woda.

Wykonanie: Fasolkę zczyścimy z korciówek. Myjemy i kroimy każdą na 2 lub 3 części. Wkładamy do wrzącej osolonej wody. Gotujemy 5 minut do kipienia (ma być lekko twarda). Gotową odczyszczamy przez sito. Cebulę kroimy w paski i podduszamy w głębokiej patelni z dodatkiem oleju (cebule nie rumienimy). Marchew obieramy i ścieramy na tarze o dużych oczkach. Umieszczamy w głębokim rondlu. Dodajemy 2 szklanki wody i 1/3 szklanki oliwy. Podduszamy do miękkości i lekkiego odparowania. Gdy gotowa dodajemy: przecier pomidorowy (2 słoiczki po 200 g), 3 łyżki miodu, 2 łyżeczki papryki słodkiej mielonej. Do gotowej marchwi dodajemy podduszoną cebulę. Do smaku doprawiamy: sól i pieprz. Całość podgrzewamy raz jeszcze około 5 minut.

Etap końcowy: Do przygotowanej marchwi z cebulą dodajemy fasolkę oraz 4 łyżki octu. Składniki dokładnie mieszamy, a następnie nakładamy do słoiczek i poddajemy pasteryzacji od 10 do 15 minut kipienia. Polecam i smacznego!

B.M.C

(Więcej przepisów na profilu FB Kuchnia u Basi - smaki z tradycją i nie tylko...)

Melisa lekarska

Polecam uprawę własnej melisy w ogrodzie. Jest smaczna, aromatyczna i bardziej wartościowa od tej kupowanej w sklepach. Jeżeli zdecydujemy się na sadzenie melisy to warto wiedzieć, że wymaga ona gleb ciepłych, żyznych, wilgotnych i bogatych w wapń. Najlepiej rośnie na stanowiskach dobrze nasłonecznionych, ciepłych i osłoniętych od wiatru.

Surowcem leczniczym jest ziele melisy oraz liść. W uprawach towarowych surowiec pozyskuje się na początku sierpnia. W uprawach amatorskich liście można zbierać całe lato, ale najlepsze właściwości lecznicze roślina ma w czasie kwitnienia. Surowiec zawiera przede wszystkim olejek eteryczny bogaty w geraniol, geraniol, cytral, linalol, cytroneal; flawonoidy (apigenina, lutelina, kwercetyna, kemferol), fenolokwasy (kwas chlorogenowy, kawowy, rozmarynowy, ferulowy) oraz triterpeny (kwas ursolowy i oleanolowy).

W lecznictwie melisa stosowana jest do produkcji leków o działaniu uspokajającym, nasennym, rozkurczowym, wiatropędnym, przeciwzapalnym i bakteriostatycznym. Działa też żółciopędne, żółciotwórcze, mlekopędnie i antyseptycznie. Napary z melisy pobudzają trawienie i wydzielenie żółci. Olejek eteryczny hamuje rozwój wirusów, grzybów, pierwotniaków i bakterii.



FOT. ARCHIWUM GB

W kosmetyce melisa jest wykorzystywana do produkcji preparatów do cery dojrzałej, wrażliwej, tłustej i trądzikowej. Stosowana jest zarówno w aromaterapii jak i w przemyśle perfumeryjnym.

Jako przyprawa jest często używana do aromatyzowania octów i marynat. Świeże liście świetnie pasują do dań z drobiu, mięsa, grzybów. Można je dodawać do sosów, majonezów, twarogu, jaj oraz do różnych napojów i wyrobów alkoholowych.

Dominika Pzyziółka Barć

<http://zielarstwo.rzeszow.pl/>; <https://www.facebook.com/zielarstwo.rzeszow/>; <https://www.facebook.com/chatazielarki/>

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



FOT. EWA BUJAŁKA

Pokazany na fotografii gatunek to wieloletnia roślina z rodziny lilijowatych. Pospolita na terenie całego kraju, rzadsza w wyższych partiach gór. Rośnie w buczynie i innych lasach o charakterze wilgotnym. Jest gatunkiem wskaźnikowym dla naturalnych i półnaturalnych lasów – nie występuje w lasach wtórnych. Zakwita od maja do czerwca. Owocem jest wielonasienna jagoda o średnicy 1 cm, ciemnoniebieskiej barwy. Wszystkie części rośliny są trujące, co stanowi ochronę przed roślinożercami. Uwaga! Owocę bywają spożywane przez dzieci, które mylą je z podobnie wyglądającymi owocami borówki czarnej. Od dawna była ziołem magicznym, nazywano ją nawet „czarnym okiem”.

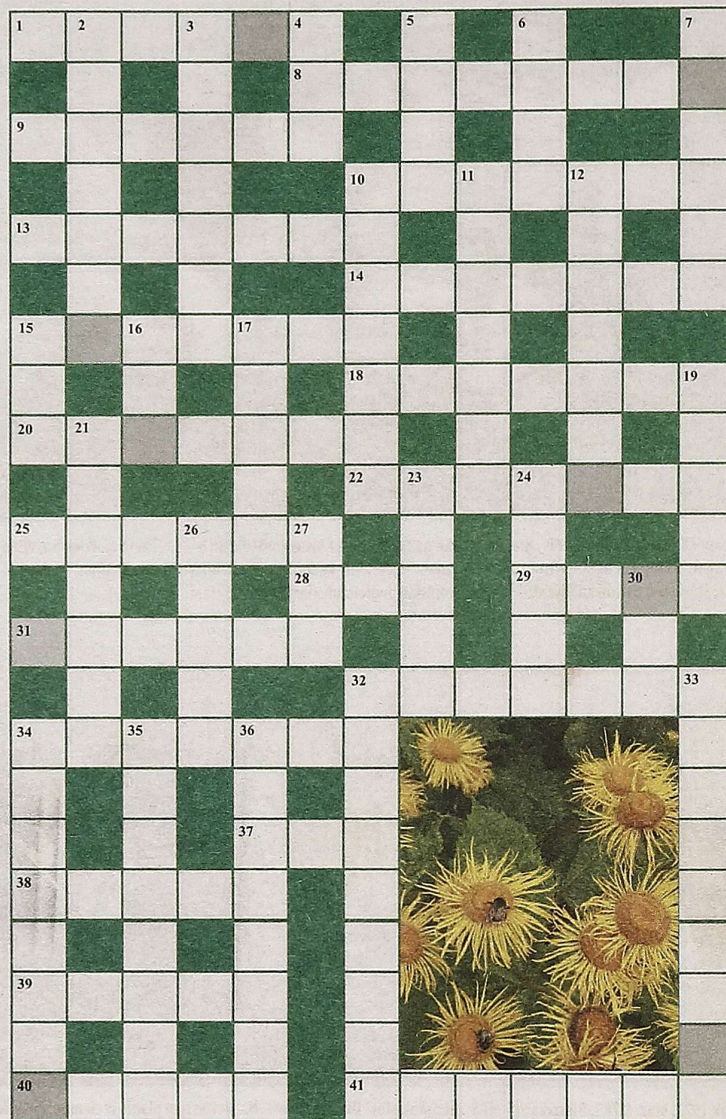
Poszukiwana była również przez alchemików. Z czasem to „złe ziółko” wprzęgnięto w symbolikę wiary chrześcijańskiej – układ liści skojarzono z krzyżem Chrystusa.

Jak nazywa się opisana przez nas roślina. Odpowiedź prosimy przesyłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 26.08.2021 r.

Spośród prawidłowo nadesłanych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę, która zostanie dostarczona przesyłką pocztową. Prawidłowa odpowiedź zagadki z nr 16/2021 „GB” to: **Smotrawa okazała**. Nagrodę wylosowała **Pani AGNIESZKA RUDNICKA**.

KRZYŻÓWKA REGIONALNA

KUPON 730



POZIOMO:

1) duża wieś w gminie Lesko; 8) Krosny lub Iredyński; 9) jest od wydawania dzieł drukiem; 10) David (ur. 1946), brytyjski gitarzysta i wokalista zespołu Pink Floyd; 13) wulkanowy spektakl; 14) rowerowa jeździ z Uherzec; 15) Pyzdra z „Janosika”; 18) pochyle pismo drukarskie; 20) chińska latarnia; 22) minerał z grupy skaleniowców, uwodniony glinokrzem; 25) przejście na stronę wroga; 28) egipski bóg księżyca; 29) główna część starożytnej świątyni greckiej z posągami bóstwa; 31) wieś między Chrewtem i Polaną; 32) przedsięwzięcie przynoszące zysk; 34) wieś w gminie Zagórz; 37) francuska agencja informacyjna; 38) zgłoszenie udziału w czymś; 39) małe kawałki jakiegokolwiek materiału, który się wbił w (pod) skórę; 40) rodzaj kroju sukni, podobny do dzwonu; 41) wieś w gminie Olszanica.

PIONOWO:

2) chodzący w podartym ubraniu, w łachmanach; 3) Emil, 3x złoto (5000;10000;maraton) IO Helsinki 1952; 4) rzeczne niebezpieczeństwo; 5) francuska czapka wojskowa; 6) Fm, promieniotwórczy pierwiastek chemiczny; 7) siedziba jednej z bieszczadzkich gmin; 10) nikczemny człowiek; 11) po łotewsku Lipawa, miasto na Łotwie; 12) samiec dzika; 15) ma w Ustrzykach swoją ulicę; 16) trunek wilka morskiego; 17) główny posiłek dnia; 19) syn Apollona i córki Posejda, Ewadne; 21) Nina, żona J.Cyrankiewicza; 23) król Izraela, syn Dawida, króla Izraela i Judy, przodek Marii z Nazaretu; 24) dostają go z reguły polskie drużyny piłkarskie; 26) z kodem na liście; 27) córka Zeusa i Eris; 30) szwedzki „grosz”; 32) urzędnik dokonujący kontroli; 33) wieś w gminie Ustrzyki Dolne; 34) mały cudak; 35) ABC...; 36) urządzenie do nawadniania.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji do 26.08.2021 r. W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”. Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 730 jest „Gazeta Bieszczadzka”. Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 730 zostaną opublikowane w „GB” nr 18/2021. Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 729 otrzymuje **Pani Joanna Bil**. Hasło krzyżówki nr 729 brzmiało: **„DZIURKOWIEC”**. W sprawie odbioru nagrody za rozwiązanie krzyżówki prosimy o kontakt telefoniczny pod numerem 13 461 13 22 lub mailowo – redakcja@bieszczadzka24.pl

PATRONAT GB

Pobiegną z pomocą dla Magdy

28 sierpnia na Wyspie Energetyk w Polańczyku odbędzie się V Charytatywny Cross PGE Energia Odnawialna oraz Nordic Walking. Dochód z imprezy w całości zostanie przekazany na pomoc dla Magdy Kowalczyk z Bukowca, która po tragicznym wypadku samochodowym walczy o powrót do zdrowia.

Ambasadorem zawodów jest legenda polskich biegów górskich, multimedalistka mistrzostw Europy i mistrzostw świata Izabela Zatorska.

Na cross można się zapisywać do 26 sierpnia 2021 roku poprzez stronę internetową www.timekeeper.pl. Zgodnie z tradycją, wśród uczestników zawodów na Wyspie Energetyk nie zabraknie czołowych polskich biegaczy, w tym kadrowiczów. W zeszłym roku był to m.in. Sylwester Lepiarz, aktualny mistrz Polski w biegu górskim w stylu anglosaskim, a podczas

tegorocznej edycji zobaczymy Piotra Jaśtala, mistrza Polski w biegach górskich na krótkim dystansie z 2020 roku. Dla miłośników Nordic Walking wielkim wyzwaniem będzie z kolei rywalizacja z Erwiną Wilusz, aktualną mistrzynią Europy na dystansie 5 km.

Cross PGE Energia Odnawialna na Wyspie Energetyk to jeden z najciekawszych biegów przełajowych w Polsce. Trasa przygotowana przez Izabelę Zatorską przebiega leśnymi ścieżkami Wyspy Energetyk otoczonej wodami Zalewu Solińskiego. W programie przewidziane są trzy konkurencje: Bieg Główny na dystansie blisko 10 kilometrów (trzy pętle po ok. 3,2 km), Nordic Walking (dwie pętle po ok. 3,2 km), oraz Bieg dla Wczasowiczów (ok. 3,2 km). Na najmłodszych czekają biegi na Górkę Widokową i biegi rodzinne.

Zawody w Polańczyku od lat cieszą się bardzo dobrą opinią wśród

zawodników. Biegacze chwala go za malowniczą, wymagającą trasę, atrakcyjne nagrody oraz przyjazną, rodzinną atmosferę. Głównym celem zawodów jest zbiórka pieniędzy na cele charytatywne. W tym roku pomoc trafi do Magdy Kowalczyk. Siedem miesięcy temu uległa ona tragicznemu wypadkowi samochodowemu spowodowanemu przez pijanego kierowcę. Na miejscu zginęli rodzice Magdy, a ona sama w stanie krytycznym trafiła do szpitala na oddział intensywnej terapii.

Teraz 24-latką walczy o powrót do zdrowia. Dochód z V Charytatywnego Crossu PGE Energia Odnawialna na Wyspie Energetyk pozwoli częściowo sfinansować kosztowne, wielomiesięczne leczenie i rehabilitację.

Organizatorami imprezy są: PGE Energia Odnawialna oraz Stowarzyszenie Ustyan.

MP, KP

DOŻYŃKI 2021
Stankowa
boisko sportowe
29/08/2021

PLAN DOŻYNEK

14:00 Msza Św. Polowa
15:30 Uroczystości Dożynkowe:
- ceremonia Dożynkowa
- występy artystyczne
- degustacja potraw regionalnych
- gwiazda wieczoru zespół

Mały Rynek w Ustrzykach

www.ustrzyki-dolne.pl

Witajcie
w naszej bajce

25.08
godz. 18.00
USTRZYKI
DOLNE

PRZEDSTAWIENIE MUZYCZNE NA MOTYWACH
PCHY SZACHRAJKI, JAKADEMI PANA KLEKSA, JANA BRZECHWY

WYSTĘPIJĄ
KINGA IŁGNER
KACPER MATULA

REŻYSERIA
ANNA SENIUK

SPEKTAKL DLA DZIECI
W WIEKU 3-10 LAT

Mały Rynek
w Ustrzykach

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY, DZIEDZICTWA I NARODOWEGO I SPORTU POCHOŁOŻĄCYCH Z FUNDUSZU PROMOCJA KULTURY



Informacja o wywieszeniu wykazu nieruchomości

Wójt Gminy Lutowska, stosownie do treści art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2020 r. poz. 1990) informuje, że w dniach od 16.08.2021 r. do 8.09.2021 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Lutowska oraz na stronie internetowej (www.lutowiska.pl) został wywieszony wykaz nieruchomości informujący o przeznaczaniu do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej część działki nr 281 o pow. 0,0589 ha w obrębie ewidencyjnym Lutowska z przeznaczeniem do użytkowania, jako ogród działkowy.

Szczegółowe informacje i wyjaśnienia można uzyskać w Urzędzie Gminy Lutowska pokój nr 16 tel. 13 461 0013 wew. 35 w godzinach pracy urzędu.

WÓJT
KRZYSZTOF MRÓZ

OGŁOSZENIE

GNP.6845.13.2021

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2020 roku poz. 1990) oraz w oparciu o § 4 ust. 3 pkt. 3 uchwały nr XLVI/329/06 Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych z dnia 30.08.2006 r. w sprawie zasad nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości gruntowych oraz ich wydzierżawiania lub najmu na okres dłuższy niż trzy lata - w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 20 sierpnia 2021 r. do 13 września 2021 r. zostanie podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Ustrzyki Dolne, przeznaczonej do dzierżawy zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie tj.:

W formie bezprzetargowej:

działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym 273/3 o powierzchni 0,0509 ha, położoną w miejscowości Telesnica Oszwarowa, na poprawienie warunków zagospodarowania nieruchomości sąsiedniej na czas nieokreślony.

Z UP. BURMISTRZA
ALICJA KISIELEWICZ, KIEROWNIK
WYDZIAŁU GOSPODARKI NIERUCHOMOŚCIAMI

Zatrudnię dwóch/trzech pomocników elektromontera (mile widziani elektromonterzy). Praca na południu Mazowsza, możliwość zakwaterowania. Proponowana stawka 20zł/h. Telefon: 602 678 900



OGŁOSZENIE

GNP.6845.81.2021

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2018 roku poz. 2204 z późn. zm.) oraz w oparciu o § 4 ust. 2 uchwały nr XLVI/329/06 Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych z dnia 30.08.2006 r. w sprawie zasad nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości gruntowych oraz ich wydzierżawiania lub najmu na okres dłuższy niż trzy lata - w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 20 sierpnia 2021 r. do 13 września 2021 r. zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń wykaz

nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne, przeznaczonych do dzierżawy zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie tj.:

W formie przetargu ustnego nieograniczonego:

- działka nr 2783/8 o powierzchni 0,1308 ha, położona w miejscowości Ustrzyki Dolne z przeznaczeniem na cele rolnicze,

- działka nr 2783/9 o powierzchni 0,0703 ha, położona w miejscowości Ustrzyki Dolne z przeznaczeniem na cele rolnicze.

Z UP. BURMISTRZA
ALICJA KISIELEWICZ, KIEROWNIK
WYDZIAŁU GOSPODARKI NIERUCHOMOŚCIAMI

W BIESZCZADACH ŻĄDAJCIE TYLKO
ORYGINALNYCH I MIEJSCOWYCH PIW URSA!

Wzornych na miejscu i od podstaw w browarze w Uhercach Mineralnych wedle własnych (ojnych) receptur słynnej dyplomowanej piwowarki dr inż. Agnieszki Łopaty.

- Wzorny i unikalny smak
- Niepasteryzowane i niefiltrowane
- Naturalnie gazowane

Więcej informacji i zakup bezpośrednio w Browarze Ursa Mała: 74c Wielka Nieszczęśliwca Uherce Mineralne 122 A tel. 13 461 25 10

FHU ADAM AGD RTV

Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 26
tel. 13/461 29 39; 13/461 24 54

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY

GAZETA BIESZCZADZKA

KRZYSZTOF POTACZAŁA – redaktor naczelny;
e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.plŁUKASZ BAJDA – dziennikarz;
e-mail: l.bajda@bieszczadzka24.plADAM LEN – desktop publishing;
e-mail: adam.len@wp.plWydawca: Ustrzycki Dom Kultury,
38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział
Poligrafia, drukarnia w SosnowcuAdres redakcji:
ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne. Tel. 13 461 13 22
www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrywania własnymi tytułami i srodtytulami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

RYAN REYNOLDS SAMUEL L. JACKSON SALMA HAYEK ANTONIO BANDERAS MORGAN FREEMAN

REZYSERIA PATRICK HUGHES

BODYGUARD i ZONA ZAWODOWCA

27/28/29 SIERPANIA
GOZINA 19:00

KUP BILET ONLINE NA: www.udk.systembiletowy.pl

FILM W KINIE ORZEŁ

SPÓD ŁOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI



Słodka kapitulacja

Opierałem się długo. Mimo naporu dwójki dzieciaków, które akurat w tym temacie zjednoczyły siły i zasypywały mnie prośbami, groźbami i argumentami, dlaczego jedynym elementem brakującym w naszej rodzinie jest pies, ja wciąż trwałem przy swoim, tłumacząc się: że nie mamy ogrodzenia, że przyjdą wilki i zabiorą, że to obowiązek i mnóstwo zajęć dodatkowych. Uległem w najmniej spodziewanym momencie.

Jak do tego doszło? Jakies tajemnicze siły sprawiły, że wszystkowiedząca strona Google zaczęła mi wyświetlać smutne zdjęcia psiaków, które pilnie poszukują domu. Pewnie ktoś na moim komputerze przeglądał strony schronisk i oglądał te szcękające nieszczęścia. Na portalach ogłoszeniowych tematyka była podobna, czyli anonse zawierające frazę „szukam domu dla znajdy”, „albo adopcja, albo schronisko” czy temu podobne wołania o pomoc. Przysnam się Państwu, że nawet moje zatwardziałe serce zaczęło się łamać nad psim losem. No, ale dorosłość ma swoje prawa, więc dość długo walczyłem dzielnie.

Czara się przelała, kiedy usłyszałem, że w jednej z pobliskich wsi przyszły na świat kundelki, których los jest przesądzony i mają trafić do schroniska. To i tak jest podobno postęp, jeśli chodzi o traktowanie szczeniaków w tej lokalizacji, gdyż jeszcze jakiś czas temu pewnie nawet nie zdążyłyby otworzyć oczu. To smutne, ale wciąż prawdziwe realia naszych wsi. Wiedzeni ludzkim odruchem pomocy ruszyliśmy z żoną rozpoznać sytuację, cały czas powtarzając sobie, że nie jedziemy po psa, tylko zobaczyć, pomyśleć, może popytać wśród znajomych. Wróciliśmy już we trójkę. Spod warstwy brudu przypatrywały się nam smutne oczy, a rozmnażania zwiększamy psie nieszczęście.

Wciąż jeszcze właściciele takich niechcianych szczeniaków pozbawiają się ich w nieetyczny sposób. Nie przyczyniając się do powiększenia ich stanu na świecie, tak naprawdę bardzo im pomagamy.

tery naraz, odrobaczanie, szczepienia i tego typu przyjemności. No, ale słowo się rzekło i kobyłka... tfu pies, i to nie u ploty, a w domu. Teraz biorę się za budowę dużego i wygodnego kojca. Nie będzie to jednak miejsce stałego przebywania Karmelka, bo w końcu takie imię zostało wybrane, a jedynie forma krótkoterminowego hotelu na czas jakiejś konieczności zostawienia psa samego.

A teraz do puenty. Wiem, że prawie każda osoba zastanawiająca się nad posiadaniem psa czyta różne przewodniki po rasach, przegląda oferty hodowli, gdzie ceny za niektóre egzemplarze osiągają niebotyczne wysokości. Tak, jeśli potrzebujemy psa użytkowego, warto się wykosztować. Pies po polujących rodzicach będzie wiernym towarzyszem łowów, a silny i odważny owczarek podhalański z legalnej hodowli obroni nasz inwentarz przed wilkami. Jeśli natomiast decydujemy się na psa tylko z powodów czysto towarzyskich lub szukamy przyjaciela dla dzieci (ale o którego ranne spaceru, mimo setek deklaracji zadbamy raczej sami), to wybieramy właśnie te biedne, wiejskie kundelki. W schroniskach mnóstwo psów tylko czeka na swój dom. Gdy popytamy się znajomych, to na pewno też znajdziemy podobną do naszej okazję na podarowanie zwierzęciu szczęśliwego życia. Zrewanżują się mnóstwem miłości i wierności. A że uszy ma od beagle'a, a pyszczek od spaniela? A kogo to tak naprawdę obchodzi, jeśli miły i ciepły języczek liże po ręce, a oczy mówią bardzo wyraźne, „dziękuję”.

Na koniec mój apel odnośnie nierasowych psów już przez nas posiadanych. Sterylizujemy je! Jeżeli nie mamy psa rasowego i nie zakładamy hodowli, to dopuszczając do ich rozmnażania zwiększamy psie nieszczęście. Wciąż jeszcze właściciele takich niechcianych szczeniaków pozbawiają się ich w nieetyczny sposób. Nie przyczyniając się do powiększenia ich stanu na świecie, tak naprawdę bardzo im pomagamy.

KALENDARIUM

15/16 sierpnia 1944

Zbrodnia na Brenzbergu. W nocy z 15 na 16 sierpnia w leśniczówce na Brenzbergu w Mucznem Ukraińska Powstańcza Armia wymordowała Polaków. Zginęli 74 osoby. Wśród nich przeważali uchodźcy z województwa wołyńskiego, którzy opuścili swoje domostwa po rozpoczęciu rzezi wołyńskiej oraz ludność cofająca się przed frontem. Ofiarami były też kobiety i dzieci. Mord w leśniczówce przeszedł do historii jako tzw. „cichy mord” z uwagi na to, że oprawy nie użyli broni palnej, a zabijali przeważnie za pomocą narzędzi rolniczych.

Upamiętnieniem tego tragicznego wydarzenia jest utworzona w 2010 roku przez leśników ścieżka przyrodniczo-historyczna, na której umieszczono pamiątkowy głaz i duży, drewniany krzyż. Napis na głazie głosi: „Pamięć 74 Polaków bestialsko pomordowanych przez ukraińskich nagonistów”.

7 sierpnia 1955

Koniec sianokosów. W Stuposianach w placówce ochotników brigad koźnych odbyło się uroczyste zakończenie akcji sianokosów. W uroczystości wzięły udział trzy brygady: rzeszowska, krakowska i lubelska. Najbardziej wyróżniającą się kosiarkę otrzymali odznaki przodowników pracy oraz dyplomy. Brygada rzeszowska otrzymała ponadto przechodni proporzec za najlepszą pracę. Liderzy tej brygady wykonywali po 300 proc. normy. Brygady kosiarskie skosiły trawę na powierzchni

ponad 500 ha. Siano zostało przekazane do bieszczadzkiej spółdzielni produkcyjnych.

10 sierpnia 1959

„Baza ludzi umarłych” na ekranach. Na ekrany kin polskich wszedł film „Baza ludzi umarłych” w reżyserii Czesława Petelskiego. Film był ekranizacją opowiadania Marka Hłaski „Następny do raju”.

Akcja noweli i filmu rozgrywa się w Bieszczadach, w środowisku pracowników leśnych. Głównymi bohaterami są kierownicy leśnej bazy wywozący drewno. Największym problemem jest brak sprawnego sprzętu, w tym ciężarówek, których stan techniczny jest powodem kolejnych wypadków i śmierci kierowców.

Obraz wzbudził liczne kontrowersje oraz poróżnił producentów filmu z autorem Markiem Hłaską, który ze względu na odstępstwa w scenariuszu od pierwowzoru, wycofał swoje nazwisko z czołówki filmu. Produkcja obroniła się dzięki genialnym rolom: Emila Karewicza, Zygmunta Kęstowicza, Leona Niemczyka, Tadeusza Łomnickiego, Romana Kłosowskiego. Ciekawostką jest fakt, że mimo iż fabuła filmu rozgrywa się w Bieszczadach, produkcję zrealizowano w Karkonoszach. Sceny kręcono między innymi w okolicach wsi Bielice przy granicy z Czechosłowacją, w Łądku Zdroju oraz w Złotym Stoku.

26-28 sierpnia 1965

Groźne wypadki. Na przestrzeni trzech dni doszło do dwóch bardzo groźnych wypadków na terenie powiatu ustrzyckiego.

W Dwerniku na most drogowy weszła grupa turystów z WZGS z Łodzi. W pewnym momencie barierka mostu, o którą oparli byli turyści, oraz pobożce przeznaczone dla pieszych osunęły się i runęły do rzeki. 27 osób trafiło do szpitala, w tym dwadzieścia jeden z lekkimi obrażeniami, a sześć z bardzo poważnymi.

W Brzegach Dolnych doszło do wypadku na skrzyżowaniu drogi wojewódzkiej z lokalną. Autobus komunikacji PKS relacji Wetlina-Przemysł zderzył się z ciągnikiem Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych w Ustrzykach Dolnych. W wyniku zderzenia autobus przewrócił się do rowu, a rannych zostało pięcioro pasażerów oraz obaj kierowcy. Przyczyną wypadku było wymuszenie pierwszeństwa przez kierowcę ciągnika.

Sierpień 1965

Łowca zmił. W Bieszczadach ponownie w okresie letnim pojawił się słynny łowca zmił, Mikołaj Radziwonik. Na stałe mieszkaniec Wałbrzycha, każdego lata w Bieszczadach odstawiał zmiłje zygzakowate, które następnie odstawiał do punktów, które pozyskiwały jad, służący do produkcji surowicy. Nie wszystkim ten proceder się podobał. Protestowali zwłaszcza przyrodnicy, ponieważ podczas chwytania zwierząt często dochodziło do zadawania im ran.

Radziwonik został „szwarzcharakterem” w książce „Na tropach węża eskulapa” autorstwa Marii Kownackiej i wieloletniego dyrektora szkoły w Lutowskich Kazimierza Garstki. W książce Radziwonik pod wpływem dzieci chrońiących węża zaprzestaje procederu i zostaje dozorcą na budowie ośrodka wypoczynko-

wego w Sękowcu. W życiu jego losy potoczyły się dramatycznie. Oprócz łapania zmił popisywał się za pieniądze różnymi sztuczkami z tymi gadami. Jego popisowym numerem było wkładanie zmił do ust. Raz podczas pokazu w Cisnej poszło coś nie tak i Radziwonik ukąszony – zmarł.

4 sierpnia 1973

Powołanie Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Rozporządzeniem Prezesa Rady Ministrów utworzony został Bieszczadzki Park Narodowy. W ten sposób zakończyła się wieloletnia batalia środowisk naukowych o objęcie najwyższą formą ochrony przyrody jednego skrawka Karpat Wschodnich jaki po wojnie znalazł się w granicach Polski.

Pierwotnie powierzchnia parku wynosiła niecałe 6 tysięcy ha i była kompromisem między tym, co chcieli osiągnąć przyrodnicy a interesami gospodarczymi, w tym gospodarką łowiecką. W kolejnych latach dochodziło do powiększenia BdpN. W 1990 roku park miał powierzchnię 15 700 ha, a po kolejnych powiększeniach w 1991 - 27 064 ha. Po ostatnim powiększeniu BdpN ma obecnie 29,2 tys. ha; jest trzecim co do wielkości parkiem w Polsce oraz największym parkiem górskim w kraju.

W 1992 roku Bieszczadzki Park Narodowy wszedł w skład powołanego przez UNESCO Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery Karpaty Wschodnie obejmującego obszary chronione na pograniczu polsko-ukraińsko-słowackim. BdpN jest jedynym parkiem w Polsce posiadającym Dyplom Rady Europy.

/ela/